Nr. 164. Wtorek 20. Lipca 1852. Rok gazecie 41.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 złr. 15 kr., miesięcznie 1 złr. 25 kr Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 40 kr., miesięcznie 1 złr. 40 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka.

Rzecz urzędowa.

Lwów, 19. lipca. Dnia 19. lipca 1852 wyszedł w c. k. galicyjskiej drukarni rządowéj i został rozdany XL. zeszyt z roku 1851 dziennika rządowego ustaw krajowych dla kraju koronnego Galicyi.

Odezwa.

Lwów, 25. czerwca. Podług oznajmienia Jego Cesarzewiczowskiej Mości Najdostojniejszego Arcyksiążęcia Albrechta, cywilnego i wojskowego Gubernatora Węgier zgorzało dnia 11. kwietnia r. b. w posadzie Malée, żupaństwie Gömörenskiem, przemysłowością odznaczającéj się 83 domów, 79 stajen, 53 stodół, 23 sztuk bydła rogatego, a 24 sztuk nierogacizny.

Gdy więc na wsparcie mieszkańców rzeczonej tak ciężko dotkniętéj gminy ze strony Namiestnictwa węgierskiego rozporządzono już zbieranie dobrowolnych składek, przeto wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaleciło pod dniem 19. b. m. l. 14375, aby podobna składka także w Galicyi, w obwodzie Krakowskim i na Bukowinie rozpisaną była.

Wzywa się więc szlachetnych i dobroczynnych mieszkańców krajów koronnych Galicyi i Lodomeryi, W. księstwa Krakowskiego i księstwa Bukowiny, aby do wsparcia tych srogo uciśnionych pogorzelców dobrowolnemi składkami ze swojej strony przyczynili się.

Z c. k. rządu krajowego.

Lwów, 7. lipca. Dalszy wykaz darów na rzecz uszkodzonych w r. 1851 przez przygody elementarne wiejskich mieszkańców Galicyi. (Obacz n. 136 Gaz. Lw.)

Ze składki w domin. Dąbrówka 8złr. 52 k.; w mandataryacie w Szumlanach 9r.; w mandataryacie w Bołszowcach 17r. 16k.; w dekanacie ob. łac. w Podhajcach 8r.; w mandataryacie w Narajowie 10r.56k.; w magistracie w Brzeżanach 11r.54k. Od dominiów: Dunajów 10r.28k.: Wybranówka 4r.30k.; Swistelniki 3r.; Holhocze 19r.10k.; Brzuchowice 2r.; Nowosiółka 15r.22k.; Sarnki dolne 12r. 34k., Knihinicze 27r.25k.; Kozłów 27r.20k., Przemyślany 11r.32k., Kurzany 6r.26k., Zawałów 54kr.

Sprawy krajowe.

Lwów, 18. lipca. Jedenasta lista składek na Zakład naukowy gospodarski, po dzień 18. lipca 1852 roku zebranych:

I) W kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. a) Na gospodarstwo wzorowe: Pan Franciszek Wilczyński, właściciel Hrebenny 25złr. *II) Przez c. k. urząd obwodowy Lwowski:* Pan Piotr Romaszkan, właściciel Laszek, listem zastawnym 100 złr., pan Michał Romaszkan, właściciel Nagórzan, listem zastaw. 100 złr.;

JXdz. Józef Strzeszkowski, pleban obr. łac. w Szczercu (bezzwrotnie) panowie: Józef Nikorowicz właściciel Zboisk, Karol Nikorowicz, właściciel Krzywczyc, konwent panien Benedyktynek Lwowskich u WW. Świętych i magistrat miasta Gródka (bezzwrotnie) po 25 złr.; pan Henryk Bogdański, justycyaryusz we Lwowie i pani Franciszka Łaszowska, właścicielka Zniesienia po 10 złr.; panowie obywatele miasta Gródka: Wincenty Łagoński 20k.; Franciszek Herman, L. B. Jędrzejewski i Franciszek Zygmuntowski po 15 kr.; Samuel Gluck 12 kr.; C. Sładkowski, Starkel, Paweł Gadziński i Michał Gaje po 10 kr.; Jakób Muff i Manachem Zechtunger po 6 kr.; T. Holzmann i Szaja Kliger po 5 kr. i Samuel Dwegrels 4 kr. — *b) Na szkołę bezzwrotnie:* Panowie: Bernard Bogdanowicz, właściciel Mostków, Grzegorz Jarosławski, właściciel Pustomyt, Klemens Raczyński i magistrat miasta Gródka po 25 złr.; pan Dyonizy Ciepielowski, właściciel Bratkowic 50 złr.; Panowie: Franciszek Weigle, właściciel Sknilowa, Jakób Herz Bernstein w Sknilowie, Machan, właściciel Rodatycz, Teodozy Polański we Lwowie i konwent panien Benedyktynek Lwowskich u WW. Świętych po 10 złr.; panowie: Zygmunt Rodakowski 5 złr.; Ludwik Cielecki, właściciel częś. Łoziny 3 złr.; Wolf Sztrank w Pustomytach i Felix Kochcicki, dzierzawca Grzybowic po 2 złr.; panowie: Dyonizy Kuczabski w Pustomytach, Julian Moor tamże, Szymon Witrykas w Grzybowicach, Aleksander Golimentowicz, mandataryusz w Tołczowie i Ignacy Theimer w Gródku, po 1 złr.; JXża plebani: Ignacy Ignatowicz obr. łac. w Rakowcu, Piotr Łoziński obr. gr. w Żyrawce po 30 kr.; Jan Hurich obr. łac. w Rodatyczach 40 kr.; Panowie: Lasowski w Rodatyczach 40 kr.; tudzież obywatele miasta Gródka: Wincenty Łagoński 20 kr., Franciszek Herman, L. B. Jędrzejewski i Franciszek Zygmuntowski po 15 kr., Samuel Gluk 12 kr., C. Sładkowski, Starkel, Paweł Gadziński, Michał Gaje, po 10 kr., Jakób Muff i Manachem Zechtunger po 6 kr., T. Holzmann i Szyja Kliger po 5 kr. i Samuel Dwegrels 4 kr. — Suma jedenastéj listy 564 złr. 6 kr.

Dodawszy sumę dziesięciu pierwszych list . .	13,014 złr.	41 kr.
Jest ogółem	13,578 złr.	47 kr.
Z tego wypada na fundusz szkoły	1,628 złr.	4 kr.
a na fundusz gospodarstwa wzorowego . . .	11,950 złr.	43 kr.
Ogół funduszów jak wyżéj . . .	13,578 złr.	47 kr.

(Przedstawienie dyletantów w ces. teatrze w Schönbrunn.)

Wiedeń, 16. lipca. Wczoraj wieczór było przedstawienie dyletantów w cesarskim teatrze zamkowym w Schönbrunn. Grający należeli wszyscy do najwyższego towarzystwa. Grano sztukę Kotzebuego. Widzów było około 300, między którymi liczniе reprezentowaną była dyplomacya. Po ukończeniu przedstawienia dramatycznego dano herbatę. Wysokie towarzystwo rozeszło się przed północą. *(Litogr. koresp. austr.)*

(Depesza telegraficzna.)

Insbruck, 16. lipca. Jego królewiczowska Mość książę Parmy przybył tu dziś rano pod imieniem Marchese Carli di Castiglione, i zabawiwszy kilka godzin odjechał do Mnichowa. *(L. k. a.)*

(Kurs wiedeński z 19. lipca 1852.)

Obligacye długu państwa 5% 97; 4½% 87¾; 4% 78⅝. 4% z r. 1850 —; wylosowane 3% —. Losy z r. 1834 —; z roku 1839 132. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1368. Akcye kolei pół. 2295. Glognickiej kolei żelaznéj —. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parow. 794. Lloyd 647½.

Anglia.

Według wiadomości z Londynu z dnia 12. b. m. ukończone już są wybory miast i miasteczek w Anglii i w księztwie Wales. Opozycya liczy w nich 219, ministeryum 113 wybranych kandydatów. Od czasu reformy parlamentu wynosi liczba członków izby niższej 658, z których 500 przypada na Anglię z księztwem Wales, 53 na Szkocyę a 105 na Irlandyę. W taki sposób pozostaje jeszcze 326 wyborów czyli blisko połowa całej liczby. Z samych hrabstw angielskich wyjdzie jeszcze 168 wyborów.

Okrzyki zwycięztwa dziennika *Morning Chronicle* i innych organów opozycyi, które upadek ministerstwa Tory już za rzecz dokonaną uważają, okazują się przeto, łagodnie powiedziawszy, przedwczesnemi. Jeżeli jest faktem, że opozycya przeciw teraźniejszemu rządowi Anglii głównie tkwi w miastach i przemysłowych miasteczkach, tedy z wielkiem podobieństwem do prawdy spodziewać się należy, że stosunek rezultatów wyborczych niebędzie postępować w dotychczasowej proporcyi, ale raczej zmieni się na korzyść gabinetu. Oprócz tego nienależy także w pierwszej chwili kłaść wielkiej wagi na rozróżnienie między ministeryalnymi a opozycyjnymi kandydatami. Kandydaci bowiem mogą wprawdzie przy składaniu wiary politycznej na zgromadzeniach wyborczych, wyznawać pewne ogólne zasady z przyrzeczeniem, że ich się bezwarunkowo trzymać będą, ale niepodobna, aby się naprzód obowiązywali sprzeciwiać się każdej jakiegokolwiek bądź rodzaju polityce rządu i jego szczegółowym propozycyom. Nakoniec głównie zważyć należy, że ministeryum Derby kwestyę cłową i handlową uznało za otwartą, nierozstrzygniętą, i zarazem oświadczyło, że w tym względzie powodować się będzie zupełnie według decydującej woli narodu. To mądre zastrzeżenie podaje gabinetowi możność, zastosowania się do okoliczności i spodziewać się należy, że umiarkowańsze żywioły opozycyi niebędą kładły w jedną kategoryę kwestyi wolnego handlu zbożowego i dalszą kwestyę ochrony rolnictwa.

Gdyby jednak większość rzeczywiście padła na stronę partyi anti-ministeryalnej, jak to już teraz zapewniają dzienniki opozycyjne, gdyby rzeczywiście zaraz na pierwszych posiedzeniach nowego parlamentu przyszło do zmiany gabinetu, to jednak niepoddalibyśmy się przesadnym obawom, jakkolwiek niebezpiecznym wydać się może podobny obrót rzeczy. Na szczęście nie wziął jeszcze góry niszczący

radykalizm w Anglii, gdzie idzie o tak wielkie i ważne interesa. — Partya zaś Whigów dezawuowała wkrótce przed swojem ustąpieniem tak stanowczo politykę lorda Palmerstona, że trudno się spodziewać, aby jego system znowu powrócił. Wprawdzie niemożemy tej partyi uwolnić zupełnie od odpowiedzialności, że przez całe trzy lata, choćby tylko milczącą biernością wspierała ten system. Ale było to na wszelki sposób zaspokajającem zadośćuczynieniem dla obrażonego kontynentu, że partya Whigów ten system odrzuciła, widząc, jak mało się przyczynia do pomyślności Anglii. Główną jednak jest rzeczą, aby tam niestanęła u steru władzy frakcya, któraby chciała znowu naruszyć i nazawsze zakłócić przywrócone z taką trudnością dobre porozumienie z mocarstwami kontynentu. Wychodząc z tego dopuszczenia, które, ile się zdaje, w każdym względzie jest usprawiedliwionem i uzasadnionem teraźniejszemi stosunkami, niechaj się polityka wewnętrzna Anglii rozwija, jak jej się podoba; kontynent będzie w tem miał tylko warunkowy udział. To jednak jest przekonaniem naszem, że jakiekolwiek zmiany zajść mogą w wykonywaniu najwyższej władzy rządowej w Anglii, żaden gabinet nieuzna na przyszłość za pożyteczne, wyzywać jak dawniej mocarstwa kontynentu miasto pracować z niemi wspólnie nad utrzymaniem powszechnego pokoju. *(L. k. a.)*

(Dokończenie mowy lorda Palmerstona do wyborców swoich w Tiverton.)
(Obacz Nr. 163 Gaz. Lw.)

Otóż, jeźli Panowie chcecie poznać zasługę tych wielkich środków komercyalnych, tedy powiem Wam także: Spojrzyjcie dokoła! Zapytajcie się tylko mas; one będą Was błagać, abyście na żaden sposób niewracali do tego systemu, któryby ich pozbawił ulepszeń, jakie nastąpiły w ich socyalnem i materyalnem położeniu. Albo sądzicie może, że w roku 1848, w chwili, gdy cała Europa konwulsyjnie drgała i tak stare jak nowe instytucye się rozpadały, sądzicie, mówię, że naród angielski równie wielcy jak mali, byłby dał światu przykład tak silnej jedności, gdyby niebył najmocniej przekonany, że rząd od wielu lat już pracuje tylko w jego interesie? System protekcyjny stał się niepodobnym po wszystkie czasy, i ja też mam nadzieję, że rezultat powszechnych wyborów będzie tylko stanowczą sankcyą kraju dla potępienia tego nieszczęśliwego, zastarzałego systemu. Przez jakiś czas była mowa o tak zwanym środku pojednawczym; myślano o ustanowieniu pewnego cła od przywozu zboża. Także i ten ratunek zarzucono nazawsze. Ci, którzy chcą ulepszyć stosunki tak wielkiego kraju, jakim jest nasza Anglia, powinni bardzo powoli i ostrożnie działać i niechaj będą przekonani, że przy każdym kroku natrafią na opór. Pytacie, dlaczego? Ponieważ uszanowanie i przychylność dla dawnych zwyczajów i instytucyi należą do najchlubniejszych rysów w charakterze ludu angielskiego, którychbym za nic w świecie nie poświęcił. Insza na kontynencie; tam znajdą się ruchomsze i zmianom łatwiej poddające się narody, których charakter narodowy często w nieznacznych na pozór rzeczach się objawia. Nowe godło karczemne, jak np.: „Pod nowym białym koniem, pod nowym złotym krzyżem" bywa tam często bardzo pociągającym wabikiem dla tłumu. Ale u nas inaczej. W Anglii jeźli właściciel szynkowni chce przywabić publiczność, wypisuje na szyldzie swoim: „pod starym, naprawionym pługiem."

Tak pomiędzy innemi znajduje się w pobliżu Londynu karczma bardzo licznie odwiedzana przez gentlemanów, którzy się chcą ćwiczyć w strzelaniu gołębi; na godle jej jest napis: „Pod staremi kapeluszami." Czyż gospodarz chciał może powiedzieć przezto, że w ogóle przenosi się stare kapelusze nad nowe? Pewnie nie; on myślał tylko, że gentlemany pewnie będą woleli wrócić do starych kapeluszów niż próbować nowe. Teraz nastała już konkurencya w tej wsi, i na godle innej karczmy można wyczytać napis: Pod najstarszemi kapeluszami. Ten najwyżej wystopniowany napis robi dziwy, a wynalazca jego doskonałą spekulacyę.

Moi Panowie! Ja niechcę bynajmniej krytykować tej predylekcyi do starych rzeczy! Niech Anglik chcący wyrazić przywiązanie swoje do kraju, używa jeszcze jak najdłużej tego miłego wyrazu: „Stara Anglia." To nam nieprzeszkodzi wcale naprawiać to, co się rozpada, wzmiacniać nasz kraj coraz więcej i poprawiać wszystko dobre, jeźli się da polepszyć tylko.

Co też niewygadywano w ostatnich czasach przeciw środkowi zaproponowanemu w interesie kraju! Mówię tu o bilu względem milicyi. Przesadzano obawę inwazyi, aby uzyskać środki do pomnożenia naszych wydatków publicznych. To przypomina mi anegdotę o pewnej podeszłej w Henley nad Tamizą mieszkającej damie. Gdy w jej obecności mówiono o prawdopodobieństwie wtargnięcia Napoleona Bonapartego, rzekła wspomniona dama: „Ja z mojej strony nieprzypuszczam tego. — Dlaczego? Bo za młodu nasłuchałam się także codziennie, że przyjdzie pretendent (Karol Edward) a on przecież nieprzyszedł nigdy do Henley." Wszakże ja niechcę bynajmniej powątpiewać o inteligencyi Seniorek płci pięknej.

Przy tej sposobności przypominam sobie także, że za czasów Pitta pewien sędziwy polityk, rozmawiając z księżniczką Gordon, rzekł z powodu jakiejś niezręczności, która mu się przytrafiła: Zaprawdę, ja już schodzę na starą babę. A księżniczka odpowiedziała na to: To dobrze jeszcze; ja sądziłam, że pan schodzisz na starego dziada, coby było daleko gorzej. Ja zaś powiadam, że ci, którzy inwazyę uważają za niepodobną dlatego, ponieważ za czasów normańskich nienastąpiła jeźli nie z wieku, to pewnie dla słabości swej inteligencyi, są już takimi starymi dziadami.

O takich niedorzecznościach nie ma się rozprawiać, zwłaszcza wtedy, jeźli zdanie naszych najznakomitszych strategików i marynarzy twierdzi, że inwazya przez udoskonalenie żeglugi parowej znacznie umożebnioną została. Ja zaś z mojej strony mam to przekonanie, żem przez popieranie bilu o milicyi wypełnił mój obowiązek względem kraju i całemu królestwu wyświadczył tem przysługę."

(Tu oświadczył mowca, że niepodziela zdania względem odjęcia dotacyi kolegium Maynoth, a potem mówił dalej:)

„Jestto obowiązkiem zarówno rządzących jak i tych, którzy do parlamentu bywają obierani, zastanawiać się nad interesami całego kraju, nie zaś dawać się powodować życzeniom i interesom wyłącznej klasy ludności; ich obowiązkiem jest wiedzieć i pojmować, że czy prędzej czy później musi każda klasa ludności coś zyskać przy po-

---

Swaty na Rusi.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Skorośmy powrócili do Bóbrki, i Ołtarzowski trochę oswojony z swojem nieszczęściem zaczął już przebąkiwać po słowie, rzeknę ja do niego:

— No kochany panie Janie, uczyniliśmy wszystko, co w naszej mocy było i z żadnego względu nie mamy sobie nic do zarzucenia, — jeżeli tedy sprawa nieposzła po naszych chęciach, to już wyraźnie woli Bożej nie było.

— Och prawda! odpowie on, — wszystko było, ale woli Bożej nie było! Mając prawdę powiedzieć, to ja nie bardzo byłem z tego nie kontent, że za tą sprawą woli Bożej nie było, bo lubo Anulka była dzieweczka rozumna i panna bardzo piękna, i mogła z niej być niepospolita żona, to jednak nie uważałem ją być stosowną partyą dla przyzwoitego szlachcica, w skutek czego rzekłem znowu do pana Jana:

— Nie masz się tedy co sprzeciwiać tej woli Bożej, — kto wie, ile ci Ojciec ten dobrotliwy późniejszych a może i większych jeszcze zgryzot oszczędził, nasełając na ciebie termin niniejszy! Gdzie ojciec taki, tam ani tobie przez myśl nie przyjdzie, coby się jeszcze kiedy stać było mogło . . . . Pomódl się tedy, pożałuj jeszcze trochę, kiedy to ulgę przynosi twojemu sercu i zaraz siadaj gospodarować, bo to jest na teraz fundament. Jesteś zrujnowany po trochę, wyszeptałeś się z grosza, więc starajże się to pracą naprawić, a kiedy-by ci do gospodarstwa potrzeba było, to u mnie jest przeszło dwa kroć sto tysięcy gotówki; bierz wiele ci trzeba. — Na to on:

— Dziękuję ci bardzo mój kochany Marcinie, bo widzę żeś jest poczciwy człowiek jakich już coraz mniej na świecie i prawdziwy przyjaciel mój . . . . ale ja bym przecie ci rad jeszcze rzecz jedną powiedzieć.

— Mówże proszę ciebie, a tak otwarcie jak-by przed własnym ojcem.

— Widzę ja wprawdzie, że się wszystko złe na mnie sprzysięgło i że już nawet i najlepsze środki, jakich ku mojemu celowi używam, tylko się jeszcze na moją szkodę obracają i na tem większe zmartwienie . . . . ale przecie ja jeszcze nie tracę nadziei. Pomimo tak ciężkich ciosów, jakie mnie świeżo dotknęły, jeszczem całkiem nie upadł i jeszcze będę tentował! Albo zginę, albo Anulkę dostanę, — bo bez niej nie ma już dla mnie życia na tym świecie.

— To wszystko dobrze, — odpowiedziałem, — ale cóż poczniesz teraz?

— Co pocznę? pojadę do Sielnicy do pana Pisarza i opowiem mu wszystko. Przecie jest krewny pani Ostrowskiej, a kat-by albo sam diabeł był, gdyby w tak krytycznym terminie jej nic nie pomógł. Ta to Ostrowski, kiedy się obaczy, to tam pozabija te biedne kobicty! Więc kiedy będę miał Pana Pisarza po sobie, a już innej rady na to niebędzie, to gdybym miał aż szlachtę sąsiednią zebrać i na Błonie uderzyć, to uderzę a Anulkę wydrę z gardła temu pijakowi. Ot! jedź zemną panie bracie.

Wiedziałem już z własnego doświadczenia, co to jest miłość i jako pali a prze człowieka, kiedy się raz w jego sercu zagnieździ, — więc rzekłem:

— Dobrze! dałem już jeden krok, dam jeszcze i drugi, — dla kompanii pojadę.

I pojechaliśmy.

myślności ogółu, i że to na zawsze pozostanie małoduszną i krótko widzącą polityką, zakładać interes kilku na szkodzie całej masy.

Zwracam tu uwagę panów na jedną korzyść powszechną, na stopniowe wzrastanie dochodu publicznego, mianowicie tego dochodu, który wpływa z powiększonej konsumpcyi pomiędzy klasami uboższemi. Przytaczam tu tę powszechną, niezaprzeczoną korzyść jako dowód, że wszystkie w ciągu ostatnich lat zmieniane ministerya i parlamenty, które nad przedkładanemi przez te ministerya projektami obradowały, roztropnie i mądrze postępowały, co się okazuje wyraźnie z uzyskanych przez nie rezultatów i korzyści, które masie ludu w udziele się dostały.

Dziękuję Wam, moi panowie, za ten wielki zrobiony mi dziś zaszczyt, i mam nadzieję, że przez moje przyszłe, z dotychczasowem zgadzające się postępowanie stanę się godnym dalszej życzliwości Waszej; nadto mogę Was zapewnić, że żadnego innego zaszczytu, jakikolwiek miałby powód do tego, nieprzeniósłbym nad zaszczyt nazywania się reprezentantem Waszym. Jeszcze raz, moi panowie, chciejcie przyjąć moje najszczersze i najgorętsze podziękowanie.“

(Niejaki pan Rowcliffe, podobno rzeźnik z miasta, zadał potem kilka pytań lordowi, które z wielkim zapałem i gwałtownemi gestami wygłaszał. Pytaniom tym towarzyszyły oklaski żaków ulicznych i wielu kobiet z ludu, które przed lordem Palmerstonem wywijały dużemi parasolami bawełnianemi, i częstowały go trześniami kupowanemi u sadownika, którego mały wózek o jednym ośle stał opodal od tego miejsca. To zagadnienie rzeźnika spowodowało lorda Palmerstona jeszcze do następującej odpowiedzi:) „Mój zacny przyjacielu, Mości Rowcliffe, pozwól sobie powiedzieć, że niebardzo miły człowiek z ciebie; a przytem muszę wyznać panu, że sądząc po niewielkim związku słów jego niemógłbym wcale powiedzieć, czyś radykalista, czy chartysta, czy też z partyi torysów, chociaż, o ile mnie się zdaje, należysz potrosze do tych wszystkich trzech partyi. Pan zapytujesz mnie, do jakiego ministeryum byłbym gotów się przyłączyć? Mój zacny przyjacielu, Mości Rowcliffe, pan posiadasz w istocie znakomitą dozis ciekawości; wszakże moje postanowienie może dopiero później się wyrobić. Tymczasem mogę panu tylko powiedzieć, z którem ministeryum nietrzymałbym, pewnie nigdy z ministeryum Rowcliffe. Dlaczego? Bo niejestem chartysta, a wiek mój już nie potemu, aby nim zostać. Ja jestem bardzo kontent z tej konstytucyi, pod którą się urodziłem i obecnie żyję, i mam nadzieję że pod nią umrę także. Ja jestem za monarchyą konstytucyjną i niechcę żadnych republik; one nie mogą się utrzymać i prowadzą wszędzie, gdzie się pokażą, do despotyzmu, a tego ja niechcę także. Odbywające się co trzy lata odnawianie parlamentu jest szkaradnym wynalazkiem, któryby bez ustanku wywoływał zamieszanie w kraju; gdyż nietroszczonoby się o nic innego, tylko o wybory. Tajne rozpoznawanie wyborów niemoże mieć miejsca w Anglii; Anglik brzydzi się wszystkiem, co się w skrytości odbywa, i gdyby jutro ustawa autoryzowała tajne rozpoznawanie wyborów, nierobiliby wyborcy żadnego użytku z tego; przeciwnie wotowaliby w obliczu wszystkich, albo inaczej musiałby już bardzo być zachwianym nasz charakter narodowy. Wotowanie jest publicznym mandatem, który otrzymuje wyborca w imieniu i w interesie narodu; dlatego trzeba go wykonywać w obliczu narodu z całą odpowiedzialnością, jaka jest przywiązana do dopełnienia wielkiego, publicznego obowiązku.

Mnie zdaje się to być niegodnem tak wyborcy jak i narodu, jeżli ktoś wrzuca kartkę do urny, a przytem oglada się ukradkiem, czy kto niepatrzy na niego. Ja jestem za stopniowem ulepszaniem, ale nie chcę nic wiedzieć o nagłem obaleniu dawnych instytucyi, pod któremi stał się kraj bogatym i wielkim, zyskując coraz większą potęgę i znaczenie, i które zachowały nas w spokoju, bezpieczeństwie i szczęściu, podczas gdy najgwałtowniejsze wstrząśnienia nawiedzały inne kraje europejskie.“ *(Abdb. W. Z.)*

Francya.

(Sprawozdanie banku francuskiego. — Transport podrzutków przeznaczonych do kolonii rolniczéj w Algieryi.)

Paryż, 10. lipca. Sprawozdanie banku z dnia 8. b. m. jest daleko pomyślniejsze niż w przeszłym miesiącu i okazuje znaczne ulepszenie stosunków komercyalnych. Zapas gotówki zmniejszył się o 16 milionów, obieg banknotów pomnożył się o 14 milionów, tak że obecnie o 26 milionów więcéj wynosi niż zapas gotówki, portefeuille pomnożył się nawet prawie o 30 milionów, zaliczki na papiery państwa zmniejszyły się o $4^1/_2$ milionów i pozostaje jeszcze $48^1/_2$ milionów jako reszta z czasu konwersyi renty; zaliczki zaś na akcye kolei żelaznej pomnożyły się z 10 milionów na 24 milionów. Pretensye prywatnych zmniejszyły się o 31 milionów; te 31 milionów przyczyniły się także do ożywienia spekulacyi giełdowej, jednak leży jeszcze w banku bezczynnie 156 milionów. Nakoniec powiększyła się pretensya skarbu z 27 milionów na 120 milionów, częścią przez pomnożenie dochodów publicznych, częścią przez splaty lugduńskiego towarzystwa.

— *Constitutionnel* donosi:

Dnia 12. lipca odjedzie z Paryża sto podrzutków, którzy są przeznaczeni dla jednéj z kolonii rolniczych w Algieryi. Przełożony domu podrzutków, de Cambray, wybrał przy pomocy kilka lekarzy dzieci od 10 do 13 lat, które według zdania lekarzy dość silne, by wytrzymać klimat afrykański. Te dzieci powierzone są założycielowi kolonii Ojcu Brumeaud, który w Algieryi już kilka takich kolonii założył, gdzie więcéj niż 500 dzieci umieszczono. Towarzyszyć im będzie lekarz umyślnie sprowadzony z Algieryi, aby w podróży czuwał nad ich zdrowiem.

— Podrzutki z Paryża bywają umieszczane na wsi u chłopów lub rzemieślników, a administracya publicznego zakładu dobroczynnego płaci od każdego dziecka aż do dwunastego roku 50 do 60 centymów dziennie. Później utrzymują się już sami. Od stu dzieci wysłanych na kolonię do Algieryi płaci rzeczona administracya od każdego dziennie po 80 centymów aż do ośmnastego roku. Po ukończonych naukach i będąc wieloletniemi dostają grunta i mogą je uprawiać na własny rachunek. Jeżeli się ta pierwsza próba uda, jak się tego spodziewać należy, to założą później drugą podobną kolonię. *(Wien. Ztg.)*

Wieś Sielnica leży nad samym Sanem ale aż za Dynowem w okolicach Bachórza, Bachórca i owego to Dubiecka, w którem się niegdy urodził sławny po wszystkie wieki poeta, Książe Biskup Warmiński. Dwór w Sielnicy był drewniany i wielki, ale stary już i dużo przygarbiony do ziemi, pokoje w nim były duże ale niskie, i po staroświecku malowanem płótnem obite, sprzętów w nich było wiele, ale lubo znać było na nich i dawniejszą wykwintność i cenność, dzisiaj jednak więcej uderzały wiekiem swym i zużyciem, niżeli pięknością. I wszystko to tak stało nietknięte i pomimo potrzeby nie naprawione, — pan Pisarz ani jednego gwoździa nie chciał ruszać w całym tym dworze, bo raz nie było to jego dziedzictwo, tylko jego brata starszego, Stanisława, dla którego słabości on porzucił wsie swoje Witryłów i Krzemienne, aby razem z nim mieszkać, — a powtóre brat ten od lat kilku zapadł był obłożnie na uporczywą podagrę i żadnego huku ani stuku znieść-by był nie mógł ani na chwilę. Po obudwu stronach dworu, obróconego plecyma do doliny sanowej i samej-że rzeki, stały wielkie i porządne zabudowania gospodarskie, pomiędzy któremi a przed samym dworem rozścielał gładki zielony dziedziniec; w środku dziedzińca stało całe koło uformowane z kilkunastu lip starych, — pomiędzy niemi umieszczony był ogromny stół kamienny z płyt kilku złożony i do około ławami obstawiony, — przed stajniami na lewo było widać podługowatą i czarną gnojówką napełnioną kałużę, a przed samemi oczyma w prost rozciągała się wieś cała ze swojemi sadami, nad któremi na pagórku pomiędzy drzewami podnosił się drewniany, ubożuchny kościółek; — i owoż cały widok Sielnicy.

Kiedyśmy zajechali pomiędzy ganek a lipy, zaraz pan Pisarz wyszedł do nas ze dworu i z wielką uprzejmością przywitał.

— Daj-że wam Panie Boże zdrowie, — rzecze on, — żeście tu przyjechali. Dopieroż to się pan Stanisław ucieszy, kiedy was obaczy, bo my się tu tak nudzimy jak-by zaklęci.

Radzi z takiego przyjęcia, wchodzimy zaraz do pokojów, ale Pan Pisarz powiada:

— Nie, tutaj was nie zostawię, musicie pójść zaraz do mego brata, bo on się ma teraz cokolwiek lepiej i bardzo łaknie gawędy.

— Kiedy tak, to i owszem.

Pan Pisarz nie miał jeszcze więcej jak lat pięćdziesiąt i był czerstwy jak młodzian, ale pan Stanisław miał już około siedmdziesięciu i miał głowę łysą jak dynia, około której brzegami jak-by wianek cieniutki wiło się trochę białych jak mleko włosów. Siedział on w wielkiem poręczowem krześle, w jakiś haładżajowy żupan zawinięty i podczas kiedy jedną ręką ustawicznie poprawiał sobie haftowaną furażerkę na bakier nasadzoną na głowie, drugą trzymał długi cybuch z bursztynem i z tureckiej lulki ciągnął ogromne kłęby niebieskawego dymu. Krotochwilny to był staruszek i pomimo dokuczliwej i długo trwałej choroby, dusza w nim zawsze była taka jowialna, jak-by to u małego chłopięcia, które łechtane prędkim krwi gorącej obiegiem, cieszy się z tego że żyje.

— Ołtarzowski i Nieczuja, zaraz sobie to pomyślałem, kiedy turkot wozu usłyszał, — rzecze on do nas wchodzących, — wzięli słowo do rodziców i przyjeżdżają prosić na wesele.

— Gdzie tam na wesele! Mości Dobrodzieju, — odpowiedziałem, — myśmy pojechali na zrękowiny, a trafili na chrzciny.

— Jakto na chrzciny? zapytał staruszek popatrzywszy na Ołtarzowskiego.

— jużci na chrzciny, bo nam skórę obito i panny nie dano.

— Jakże-to proszę was? to być nie może.

— Ale kiedy było, to już pewnie i być mogło.

— No to powiadajcież prędko, bo to płazem tego puścić nie można.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Belgia.

(Ministeryum Rogier-Frere podało się do dymisyi.)

Bruxela, 12. lipca. *Moniteur* donosi dziś urzędownie, że ministeryum Rogier-Frere podało się do dymisyi.

Słychać, że w skutku tego postanowienia ze strony ministeryum, odeszły do Belgijskich pełnomocników w Paryżu, którzy tamże układają się o zawarcie nowego handlowego traktatu, rozkazy nieprowadzić teraz dalej negocyacyi, i wyjednać tylko kilkumiesięczne przedłużenie dla handlowego traktatu z 13. grudnia 1845, który z dniem 16. sierpnia się kończy.

— 13. lipca. Dziennik *Independance*, który dotychczas był głównym organem gabinetu, uważa to za rzecz naturalną, że gabinet zdecydował się do ustąpienia. Motywuje to w ten sposób: „Gdy kraj, chociaż tylko w części, nieprzychyla się jednogłośnie, jak dawniej, do zdania ministeryum, więc ustąpienie stało się powinnością, a ta powinność byłaby już dawniej wypełnioną, gdyby naczelnik państwa niebył nieobecny, i gdyby niebyła zaszła choroba jednego znacznego członka gabinetu.

— Podane prośby o dymisyę uważamy za pochodzące z szczerego sposobu myślenia i niewątpimy, że król za swym powrotem zwoła nowych ministrów, i że ich będzie umiał obrać z tym politycznym i konstytucyjnym taktem, jakiego już nieraz dał dowody.“ *(G. P.)*

Włochy.

(Depesze telegraficzne.)

Turyn, 13. lipca. Jutro ma się zebrać izba deputowanych jeszcze na nadzwyczajne posiedzenie, aby wysłuchać kilka ważnych uwiadomień ze strony rządu. Obiegają pogłoski o nastąpić mającym coup d'Etat. Oczekają bowiem mianowania dwudziestu do trzydziestu senatorów mocą dekretu królewskiego, aby w senacie zapewnić przyjęcie ustawy o małżeństwie i innych. — Skonfiskowano numer 82 dziennika *Armonia* za artykuł wymierzony przeciw ustawie o małżeństwie.

Parma, 12. lipca. Przybył tu p. Ward, minister bez portefejlu i pełnomocny minister przy dworze wiedeńskim. *(L. k. a.)*

Niemce.

(O podróży Króla Jego Mości.)

Drezdno, 13. lipca. Niektóre dzienniki zawierają doniesienia o podróży Jego Mości Króla Saksonii, której celem ma być Dalmacya, a z powrotem w sierpniu zapowiedziane jest z pewnością odwiedzenie Wiednia. Ile nam wiadomo, podróż Jego królewskiej Mości nierozciągnie się nawet po-za Tyrol, a powrót ztamtąd nastąpi na Mnichów już w końcu tego miesiąca. *(Abbl. W. Z.)*

(Król i królowa Szwecyi z familią w przejeździe przez Lubekę.)

Lubeka, 13. lipca. Szwedzka parowa wojenna korweta *Thor* pod dowództwem majora Amén, przybyła tutaj wczoraj o 3 kwadransy na trzecią popołudniu, mając na pokładzie króla i królowę Szwedzką, księcia Gustawa i księżniczki Eugenię w 50 godzinach z Sztokholmu. *(P. Z.)*

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 14. lipca.)

Metal. austr. 5% $82\frac{1}{4}$; $4\frac{1}{2}$ $74\frac{1}{2}$. Akcye bank. 1386. Sardyńskie —. Hyszpańskie $45\frac{1}{2}$. Wiedeńskie 101. Losy z r. 1834 187; 1839 r. $110\frac{3}{4}$.

Prusy.

Szczecin, 13. lipca. Według wiadomości, które dzisiaj tu nadesłano, odpłynie cesarska familia zaraz po przybyciu do Swinemünde na pokładzie cesarsko-rosyjskich okrętów wojennych, a potem do Kronstadu na morze. *(P. Z.)*

(Kurs giełdy berlińskiej z 15. lipca.)

Dobrowolna pożyczka 5% 103 p. $4\frac{1}{2}$% z r. 1850 $103\frac{3}{4}$. $4\frac{1}{2}$% z r. 1852 $103\frac{3}{4}$. Obligacye długu państwa $93\frac{3}{4}$. Akcye bank. $105\frac{1}{2}$ l. Pol. list. zastaw. --; nowe $96\frac{3}{4}$; Pol. 500 l. $90\frac{1}{2}$; 300 l. 153 l. Frydrychsdory $13\frac{1}{12}$. Inne złoto za 5 tal. $10\frac{1}{2}$. Austr. banknoty $86\frac{1}{4}$.

Szwecya.

(Ogłoszenie królewskie względem tymczasowego rządu Szwecyi i Norwegii podczas pobytu J. król. Mości za granicą.)

Królewskie obwieszczenie publikowane pod dniem 3. lipca w szwedzkich i norwegskich gazetach względem rządu połączonych krajów Szwecyi i Norwegii podczas niebytności króla w zamku Sztokholm opiewa jak następuje: „My Oskar, Król Szwecyi i Norwegii i t. d. czynimy wiadomo, że, ponieważ za wezwaniem pomocy Najwyższego postanowiliśmy dnia 10. b. m. odbyć podróż do Niemiec i zabawić kilka tygodni u tamtejszych wód dla poratowania Naszego zdrowia, tedy zacząwszy od rzeczonego dnia i dopokąd My poza granicą Szwecyi i Norwegii pozostaniemy, będzie rząd Naszych połączonych królestw wykonywany Naszem imieniem przez radę stanu, złożoną w równej liczbie z obu stron członków szwedzkich i norwegskich, pod nazwą „Tymczasowego rządu Szwecyi i Norwegii,“ jak jest postanowiono na takie przypadki w §. 7. aktu państwa zgodnie z §. 39. w formie szwedzkiego rządu i paragrafem 41. w zasadniczej ustawie Norwegii, a na wszystkich urzędników i wiernych poddanych Naszych wkłada się obowiązek wykonywania z posłuszeństwem tego, co ten tymczasowy rząd w dostojnem Naszem imieniu rozkaże. Zamek Sztokholm, 3. lipca 1852. *Oskar.* J. J. Fähraeus.“ *(P. Z.)*

Egipt.

(Wiadomości z Alexandryi.)

Z **Alexandryi** piszą pod dniem 7. lipca, że Abbas Basza oświadczył się z gotowością płacić rocznie pierwotny haracz w sumie 80.000 kies, (a więc o 20.000 więcej jak dotychczas), jeżeli mu Porta nada taką samą władzę, jaką posiadał Mehmed Ali. — Przybycie paropływu „Bellona“ wywarło tam najlepsze wrażenie. Od 14. dni bawi w Kairze poselstwo Ras Alego, teraźniejszego władzcy Abysynii, z którym w Chartum tamtejszy austryacki wicekonzul dr. Reitz wszedł w układy handlowe. *(L. k. a.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe lwowskie.)

Lwów, 19. lipca. Na naszym dzisiejszym targu płacono za korzec pszenicy 15r.50k.; żyta 11r.57k.; owsa 6r.16k.; hreczki 12r. 40k.; kartofli 8r.27k.; — za cetnar siana 1r.59k., okłotów 1r.2k.; — sąg drzewa bukowego kosztował 22r.30k., sosnowego 18r.15k.; — kwartę krup jęczmiennych sprzedawano po 10k., hreczanych po 14k. w. w. Reszta drobiazgowej sprzedaży bez odmiany. — Pszenica, żyto i hreczka spadły w ciągu tego miesiąca już o 3r. na korcu.

(Ceny targowe w obwodzie Rzeszowskim).

Rzeszów, 12. lipca. Według doniesień handlowych sprzedawano w *czerwcu* na targach w Rzeszowie, Leżajsku, Przeworsku, Rozwadowie i Rudniku w przecięciu korzec pszenicy po 10r.36k.—5r.$26\frac{2}{4}$k.—9r.47k.—12r.—8r.24k.; żyta 8r.$6\frac{2}{3}$k.—4r.36k.—9r.3k.—8r.—6r.24k.; jęczmienia 7r.$24\frac{4}{5}$k.—4r.6k.—7r.42k.—8r.—6r.24k.; owsa 2r.46k.—2r.6k.—3r.46k.—4r.—4r.; hreczki 7r.12k.—4r.9k.—8r.—8r.6k.; ziemniaków 0—0—3r.12k.—3r.12k.—2r.40k. Cetnar siana kosztował 0—1r.42k.—1r.6k.—1r.—40k.; wełny w Rozwadowie 80r. Sąg drzewa twardego 5r.6k.—6r.32k.—8r.—4r.—3r., miękkiego 4r.36k.—4r.36k.—6r.24k.—3r.—2r.30k. Za funt mięsa wołowego płacono 7k.—11k.—$4\frac{4}{5}$k.—4k.—$3\frac{1}{2}$k. i za garniec okowity 1r.40k.—1r.$7\frac{3}{5}$k.—1r.56k.—1r.36k.—1r.36k. m. k. Kukurudzy i nasienia konicza nie było w handlu.

Kurs lwowski,

Dnia 19. lipca.		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	37	5	41
Dukat cesarski	„ „	5	41	5	46
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	50	9	53
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	54	1	55
Talar pruski	„ „	1	44	1	47
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	25	1	26
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	83	36	83	50

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 19. lipca 1852.		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	mon. konw.	—	—
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 19. lipca.)

Amsterdam $164\frac{1}{2}$ l. 2. m. Augsburg $118\frac{3}{4}$ l. uso. Frankfurt $117\frac{3}{4}$ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 175 l. 2. m. Liwurna — p. 2. m. Londyn 11.50. l. 3. m. Medyolan $118\frac{3}{4}$. Marsylia — l. Paryż $140\frac{1}{4}$ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. $97\frac{3}{16}$; lit. B. $110\frac{3}{4}$.

(Kurs pieniężny na giełdzie Wied. d. 17. lipca o pół do 2giej po południu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 25. Ces. dukatów obrączkowych agio $24\frac{1}{2}$. Ros. Imperyały 9.40. Śrebra agio $18\frac{3}{8}$ gotówką.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 19. lipca.

Pora	Barometr w mierze wied. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	27 10 41	+ 13,5°	+ 20°	Zachodni₀	pogod. ☉
2 god. pop.	27 11 00	+ 20°	+ 10°	„	„ ☉
10 god. wie.	27 10 61	+ 13,5°		„	pogoda

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18. lipca.

PP. Horodyński Leonhard, z Zabiniec. — Żarski Kaz., z Kulawy. — Brenner Antoni, z Grodowiec. — Cywiński Franciszek, z Delejowa. — Ujejski Adolf, z Lubczy. — Radziejowski Klemens, z Remenowa.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 18. lipca.

Hr. Stadnicki Kazimirz, do Przemyśla. — Hr. Gołuchowski Artur, do Brzeżan. — PP. Josika, c. k. pułkownik, do Gajów. — Vivien Wincenty, do Wysocka. — Urbański Jan, do Skwarzawy. — Łączyński Tomasz, do Rozdołu.

TEATR.

Dziś: opera niem: **„Montecchi und Capuletti.“**

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. drukarni rządowéj.